

Mroczny przedmiot pożądanía

Mimo że konferencja SGI odbyła się prawie 2 miesiące temu, sylwetkę nowej stacji graficznej możemy przedstawić dopiero teraz.

O czymś, co wygląda jak nowoczesny odkurzacz lub stylizowany na lata 50. ekspres do kawy, a w rzeczywistości jest osobistą stacją roboczą legendarnej korporacji Silicon Graphics, powinniście przeczytać (w CHIP-ie) już dawno. Tak się jednak nie stało. Przyczyny status quo należałoby szukać w specyfice pokazów prapremierowych. Partycypować w takim właśnie wydarzeniu i przez DWA MIESIĄCE nie móc nic napisać (czyt. „dać się zobligować” embargiem prasowym), to jak lizać lody przez szybę. Toż to czyste marnotrawstwo adrenaliny, która „wydzieliwszy się naonczas” w gwizdek poszła, a nie w pióro. Wróćmy jednak do bohatera niniejszego reportażu. A było to tak...

W niepozornej sali konferencyjnej, równie skromnego londyńskiego hoteliku zebrała się nieliczna grupa dziennika-



Za zgodą Silicon Graphics, Inc.

Następca Indy'ego: aerodynamiczne kształty O² przypominają wzornictwo przemysłowe z przełomu lat 50. i 60.

rzy bacznie przypatrujących się obłopływowym kształtom ciemnogrnatowej skrzyni. Zachwycony kolorem i formą bryły doskoczyłem z aparatem i... Już sekundę później czułem się jak paparazzi, gdyż przedstawicielka SGI, niczym bodyguard, osłoniła ciałem „mroczny przedmiot pożądanía”. „Zdjął” mnie szok. Wnet wszystko się wyjaśniło: stojący przed nami „silicon” to prototyp w robo-



chabiński/chabińska

czym kolorze, którego ostateczna barwa nie była jeszcze ustalona. Nie zdążyłem ochłonąć, a tu rozpoczęło się spotkanie.

Jak to zwykle na początku bywa, padły słowa o rekordowych zyskach, pokazano kilka wymownych i jednoznacznych „pajczartów” etc. Nie tylko ja byłem niecierpliwy: specjaliści z SGI pospieszenie zakończyli kurtuazyjny wstęp i jeli uchylać rąbka tajemnicy: „O² – tak nazywa się nowa stacja graficzna, następczyni Indy'ego” – padło z ust prezentera wiekopomne zdanie. Nazwa jak nazwa, ale dlaczego O²? – bezskutecznie zachodziłem w głowę. Próbowałem doszukiwać się analogii z cząsteczkami tlenu. Ze spekulacji dotyczących nazewnictwa produktów wybił mnie potok liczb – parametrów modularnej maszyny: 180-megahercowy RISC-owy procesor MIPS R10000 z 1 MB cachem drugiego poziomu, maksymalnie 265 MB RAM-u (banki SDRAM, 16 Mb) lub 1 GB (banki SDRAM, 64 Mb – dostępne w przyszłym roku), wewnętrzny CD-ROM cztero-

krotnej prędkości, dwa dyski twarde (2 i 4 GB), wbudowany mechanizm JPEG (nagrywanie i odtwarzanie), MPEG-1 i wideo. Stacja SGI ma być wyposażona w aplikacje „internetowe” (Netscape 3.0, narzędzia autorskie WWW) i oprogramowanie systemowe IRIX 6.3 (oraz prawdopodobnie emulator okienek firmy Insignia – SoftWindows). Byłem pod wrażeniem, tym bardziej, że „to cudzińko” miałoby koszty-

wać (w Stanach Zjednoczonych) jedynie 6000 dolarów. Biorąc poprawkę na różnicę cen (w Ameryce i u nas), mogę śmiało powiedzieć, że w Polsce trzeba będzie wydać na najuboższą wersję O² co najmniej 10 tysięcy dolarów.

Jak się okazało prezentacja nowej stacji graficznej stanowiła tylko preludium spotkania przy Montague Street. Po demonstrowaniu graficznych możliwości komputera przedstawiono nam koncepcję pionierskiej architektury S₂MP (Scalable Shared Memory Multiprocessing). Umożliwia ona zainstalowanie do 128 procesorów, 256 GB pamięci RAM i 74 TB pamięci masowej. Za sprawą przełomu technologicznego, któremu na imię S₂MP, ma nastąpić znaczne przyspieszenie przetwarzania grafiki: z 5 do 80 milionów polygonów na sekundę. Wspomniano także o całkiem „świeżej” rodzinie serwerów dużej mocy oznaczonej symbolem SN0, ale ich nie pokazano. Chyba nie zmieściły się do samolotu...

Adam Chabiński